

Reformować i to szybko!

Ponoć wyroków niezawisłych sądów nie należy komentować. Kiedy i kto wmówił ludziom tę bzdurę? Można, nawet trzeba komentować, bo to jest sprawa wolności słowa i prawo do krytyki w demokratycznym państwie. Oczywiście, niezbyt „trafny” komentarz na temat sędziego i jego wyroku może się skończyć źle. Jeśli na przykład zostaną przekroczone granice dopuszczalnej krytyki. Sprawa ta była prosta w PRL-u, bo gdy komentowano wyroki sądów, to nigdy ich nie kwestionowano. Z założenia były sprawiedliwe, bo sędziowie oczywiście byli niezawisli, już wtedy!

Po 1989 roku niewiele się zmieniło. Nic dziwnego, że Sąd Najwyższy, jeszcze nie tak dawno, bo w 2008 roku uznał, że skazywanie tzw. wrogów ludu, wrogów socjalizmu za czasów PRL-u było zgodne z prawem. I tak stalinowski zbrodniarz sądowy Kazimierz Graff, który zaostrzał istniejące wówczas drakońskie przepisy, został przez sąd uniewinniony. Na tej samej zasadzie okradzionym przez PRL właścicielom domów, gruntów i kamienic udawało się odzyskiwać tylko te, które odebrano im z naruszeniem komunistycznego prawa. Czyli pozostałe odebrano zgodnie z prawem. Zadziwiająco trwała okazała się ciągłość instytucjonalno-prawna III RP z PRL-em. Dzięki niej, tenże Sąd Najwyższy, w swojej uchwale, zamyka oczy na postępowanie tych sędziów, którzy wydawali wyroki w stanie wojennym z pogwałceniem dekretu o stanie wojennym.

Okragły stół podtrzymał nieodwołalność i bezkarność sędziów, a warto wiedzieć, że sędziami w PRL-u zostawali bardzo często najwięksi oportuniści i karierowicze. W sądzie rządziła podstawowa komórka partyjna (POP) z jej I sekretarzem. Próby wprowadzenia lustracji, dekomunizacji, próby zmiany korporacyjnego charakteru sądownictwa, próby reform czy przewietrzenia tego środowiska odbierane były zawsze jako zamach na niezawisłość sędziowską. Nowe roczniki sędziów, aby przetrwać w zawodzie, musiały zaakceptować tę zatęchłą atmosferę dominacji starych sędziowskich wyjadaczy. Zaledwie paru skompromitowanych sędziów straciło prawo wykonywania zawodu w wyniku wyroków sądów dyscyplinarnych. Niewiele też dała weryfikacja prokuratorów i adwokatów.

Ale czasy się zmieniają. Po ubiegłorocznej zmianie władzy, przynoszą fakty, które zastanawiają. Jeżeli w ciągu tylko kilku ostatnich dni dowiadujemy się o sędzim Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, który został przyłapany na kradzieży sprzętu komputerowego, prokurator przyłapanej na jeździe samochodem po pijanemu, sędzi Sądu Najwyższego, która odmawia ujawnienia danych o zakupach, jakich dokonywała służbową kartą kredytową, to można się zastanawiać, czy media stały się bardziej wolne i wiarygodne, czy ludzie tzw. nadzwyczajnej kasty zeszli raptem na psy? Uważam, że to pierwsze. Po prostu ta uprzywilejowana „kasta” czuła się przez dziesiątki lat bezkarna, a to już jest prosta droga do kolizji z prawem. Nieuczciwy sędzia chroniony immunitetem uważa się za świętą krowę. Przyzwyczajono go do

tego przez lata. Do tego stopnia, że może sądzić nawet historię. W pamięci mam wyrok sędzi Małgorzaty Sobkowicz-Suwińskiej, która słowa poety Jarosława Marka Rymkiewicza pod adresem Gazety Wyborczej: „duchowi spadkobiercy Komunistycznej Partii Polski” uznała za nieprawdziwe i obraźliwe, po czym skazała poetę na wysoką grzywnę. Długa lista kuriozalnych wyroków sędziów kompletnie nieprzygotowanych do wykonywania swojego zawodu nie dziwi. Wszak ograniczono na Wydziałach Prawa nauki humanistyczne, a już szczególnie naukę o etyce i moralności. Najbardziej jednak oburza zachowawczość tej „nadzwyczajnej kasty”, zawsze gotowej do obrony dobrego imienia Gazety Wyborczej i całego postkomunistycznego i liberalnego środowiska, ale nigdy tych dziennikarzy (i ich tytułów), którzy tworzyli media patriotyczne, narodowe i katolickie. Trudno było komentować wyroki w obronie polskiej historii, tradycji, symboli narodowych, religii katolickiej, chrześcijaństwa jako takiego, bo takich wyroków nie było. Były zaś przedziwne wyroki uniewinniające członków mafii pruszkowskiej motywowane ponoć nieudolnym śledztwem prokuratury. Korzystne wyroki dla ludzi przyłapanych przez CBA na łapówkach (doktor Mirosław G., poseł Sawicka) i wyjątkowa ślepotą w sprawie skazywanego kilkakrotnie słupa firmującego Amber Gold. Czekają nas reformy wymiaru sprawiedliwości, obojętne czy były szybkie i konsekwentne.

Wojciech Reszczyński
056 wSieci 13.02.2017

